PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ · WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 20. Kraków, 20 maja 1910 r. Rok XIII.

Wydawca i redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.
Adres: „Prawo Ludu“, Kraków, ulica Zwierzyniecka 10. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na stańczyków“.

C. k. Sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. prokuratora państwa, po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w n-rze 19 czasopisma „Prawo Ludu“ z dnia 13 maja 1910 artykuł pod tytułem: „Jak oni sądzą“ (str. 9, łam 2) zawiera w swej osnowie znamiona występku z § 303 uk. i z § uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczony, albowiem autor w artykule pomienionym szydzi i usiłuje w powadze poniżyć urządzenia uznanego w państwie kościoła rz.-katolickiego oraz przez udzielanie zmyślonych i przekręconych faktów obwinia fałszywie papieża o czyny nieuczciwe, zdolne go w opinii publicznej poniżyć i w pogardę podać.

Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratoryi państwa, stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Prawo Ludu“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie tegoż pod rygorem skutków z 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy, jako prasowy S. III. Kraków, dnia 12 maja 1910 r. (Podpis nieczytelny).

Socyaliści w obronie chłopów.

Kto jest prawdziwym przyjacielem chłopów, a kto wrogiem, przekonać się łatwo, przypatrując się bacznie obradom parlamentu. Partya nibyto chłopska — ludowcy głosowali jak jeden mąż za nowymi ciężarami na chłopów oraz żądają podwyższenia podatku od wódki, nie wspominając nic o szampanach, koniakach i likierach.

Partya socyalistyczna, według zdania naszych wrogów nieprzyjazna chłopom, głosowała przeciw pożyczce, wskazując, iż ludowi nie potrzeba armat i okrętów wojennych, lecz taniego chleba i zdrowych mieszkań.

W komisyi zaś podatkowej wnieśli posłowie tow. Renner i Diamand wniosek w sprawie reformy podatkowej, mający wielkie znaczenie dla chłopów.

Wniosek ten żąda zmiany obecnego katastru pojedyńczych kawałków ziemi na kataster ogółu majątku gruntowego oraz u w o l n i e n i a   o d   p o d a t k u   g r u n t o w e g o   g o s p o d a r s t w   p r z y n o s z ą c y c h 300 k o r o n   c z y s t e g o   d o c h o d u. Natomiast większe gospodarstwa, a szczególnie obszarnicze, należałoby ostro opodatkować.

Dzisiejszy kataster (oszacowanie gruntów) jest przestarzały i niesprawiedliwy. Przeprowadzony przez szlachtę w latach 80-tych wysoko opodatkował grunta chłopskie. Wniosek tow. Rennera i Diamanda żąda rewizyi katastru i zaprowadzenia katastru ogólnego majątku gruntowego danego chłopa. Inaczej opodatkować należy tego, który ma np. 70 kawałków ziemi, a inaczej tego, kto ma tylko 3 kawałki. A możliwe to jest tylko wtedy, gdy jest kataster nie danych pojedyńczych kawałków ziemi, ale całego majątku gruntowego danego posiadacza. G o s p o d a r s t w a   r o l n e,   p r z y n o s z ą c e   z a l e d w o 300 k o r o n   c z y s t e g o   d o c h o d u   p o   o p ł a c e n i u   k o s z t ó w,   n a l e ż y   u w o l n i ć   o d   p o d a t k u   g r u n t o w e g o. Gospodarstwa większe oraz obszarnicze opodatkować progresywnie, tj. podatek będzie wzrastał szybciej niż dochód. Widzimy więc, że w n i o s e k   t e n   w y s z e d ł b y   n a   k o r z y ś ć   m n i e j   z a m o ż n y c h   c h ł o p ó w,   a   n a   n i e k o r z y ś ć   b o g a c z y   c h ł o p s k i c h,   a   s z c z e g ó l n i e   o b s z a r n i k ó w.



Carat rabujący Finlandyę.

Tow. Renner żąda dalej w swym wniosku, aby przeprowadzić energicznie ściąganie podatku osobisto-dochodowego z obszarników, gdyż dotychczas wymigiwali się oni od tego podatku prawie zupełnie.

W razie uchwalenia tego wniosku, który prócz tego żąda zniesienia bonifikacyj wódczanych, zniesienia opustu podatku zarobkowego, zaprowadzenia podatku spadkowego od wielkich spadków oraz reformy podatku osokisto dochodowego, co przyniosłoby 100 milionów kor., o d p a d ł a b y   p o t r z e b a   p o d w y ż s z e n i a   p o d a t k u   o d   w ó d k i   i   w p r o w a d z e n i a   p o d a t k u   o d   z a p a ł e k. Będziemy widzieli, czy posłowie ludowcy staną po stronie mniej zamożnych chłopów, czy po stronie obszarników, którzy, jak np. hr. Potocki w Łańcucie, wydaje na stajnie lub kwiaciarnie (oranżerye) po kilka milionów koron. Będziemy widzieli, czy zupełnie zaprzedali się szlachcie.

Zamach caratu na Finlandyę.

Cudem prawie Finlandya, luźnie tylko złączona z Rosyą, dotychczas cieszyła się obszerną autonomią, mając osobny sejm dla spraw krajowych. To też kraj ten rozwijał się znako-

micie pod każdym względem; najsilniejszą bowiem partyą są socyalni demokraci, rozporządzając 88 posłami w sejmie finlandzkim. To wszystko było solą w oku caratowi; to też teraz, kiedy zduszono rewolucyę, zabrano się również do Finlandyi. Rząd czarnosecinny przedłożył Dumie rosyjskiej ustawę, zupełnie znoszącą autonomię Finlandyi i włączającą do Rosyi. Ten zamach caratu spotkał się z oburzeniem całego cywilizowanego świata. Biuro międzynarodowe socyalistyczne w . dało w tej sprawie odezwę, protestującą przeciw temu pogwałceniu praw Finlandyi. Sejm finlandzki ustawy odrzucił, jako sprzeciwiające się konstytucyi. W Dumie rosyjskiej imieniem Klubu socyalistycznego oświadczył poseł tow. Gegeczkori, iż socyalni demokraci w obradach nad zamachem na prawa Finlandyi udziału nie wezmą. W tym proteście przeciw zbrodniom caratu łączy się również proletaryat polski, który również odczuwa boleśnie łapę krwawego caratu.

Nasze długi.

Pisaliśmy o tem, jak ludowcy za dwa miliony, otrzymane na bank parcelacyjny, przeparli ustawę o pożyczce 182 milionów koron na pierwsze miejsce obrad parlamentu. Nie koniec na tem; stała się rzecz niezwykła, oto zamiast żądanych przez ministra 182 milionów, rząd otrzymał 220 milionów, dzięki lokajstwu Koła polskiego. Tych bowiem 182 milionów rząd potrzebował na nowe zbrojenia, armaty i okręty, nie miał zaś pieniędzy na bieżące potrzeby, więc skreślił kilka pozycyj. Wtedy narobił krzyku Głąbiński, prezes Koła polskiego i ofiarował ministrowi 220 milionów, byleby tylko nic nie skreślał. Skandalem wprost jest, iż stronnictwa burżuazyjne uchwaliły tę podwyżkę, nie pytając nawet rządu, jakie wydatki wojskowe z niej pokryje. Dzięki takiej lokajskiej polityce stronnictw burżuazyjnych w przeciągu ostatnich lat rząd narobił długów blisko **800 milionów koron**.

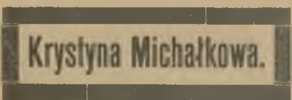
Obecna 220 milionowa pożyczka wymaga najmniej 10 milionów na oprocentowanie. Ciekawi jesteśmy, jak posłowie ludowcy wmówią w chłopów, iż ten ciężar jest potrzebny. Wogóle prócz głosowania za rekrutem, budżetem i pożyczkami, posłowie ludowcy nic dla chłopów nie zrobili. Nawet te pieniądze, jakie oni wytargowali od rządu na cele rolnicze, dostają się u nas w Galicyi szlacheckim organizacyom rolniczym (Tow. rolniczemu w Krakowie i Tow. Gospodarczemu we Lwowie), które rozdzielają je między szlacheckich obszarników, a jakieś tam okruszyny może kapną kilku lizuniom chłopskim. Chłopi jednak, jako całość, nic z tego nie mają. Opłacane przez nich podatki zgarniają szlacheccy obszarnicy do swej kieszeni w postaci rolniczych subwencyj rządowych.

Łajdacka ta polityka niby to rolnicza zupełnie posłów ludowców nie oburza; chcą oni nawet stworzyć szlachecko-chłopską organizacyę rolniczą, w którejby obszarnicy zupełnie wzięli za łeb chłopów, którzyby jeszcze do tego płacili na tę organizacyę. Nie koniec na tem; posłowie ludowcy, wysługując się rządowi, dążą obecnie do przeforsowania podatku od wódki, z czegoby dochód poszedł na szlacheckie sejmy.

Póki czas chłopi muszą się zastanowić nad tą polityką posłów ludowców i powiedzieć: hola, panowie! Nie róbcie polityki na chłopskiej skórze!

Dochodzi już do takiej brudnej sprawy, iż Stapiński chce sprzedać „Przyjaciela Ludu“ stronnictwu ludowemu i to za słoną cenę, gdyż liczba jego czytelników gwałtownie się zmniejsza z powodu polityki Stapińskiego.

Jeszcze raz powtarzamy: Rozważcie bracia chłopi postępowanie posłów ludowych i okażcie, czy chcecie ponosić na swoim karku nowe długi i nowe podatki, aby szlacheccy obszarnicy mieli w bród subwencyj z waszych podatków na hodowlę byków i spijanie szampana. Póki czas!



Wspaniale rozwijająca się organizacya socyalistycznych kobiet na Śląsku, a z nią cała partya nasza poniosła bardzo bolesną stratę. Ubyła z jej szeregów jedna z przywódczyń i najgorętszych agitatorek ruchu kobiecego, tow. Krystyna Michałkowa, żona tow. Michałka, górnika. Kto jest przejęty świętością naszej sprawy, kto naprawdę pragnie wyzwolenia ludu roboczego z niewoli kapitalizmu i klerykalizmu, ten zrozumie niesłychaną doniosłość socyalistycznego ruchu kobiecego, ten oceni stratę, jaką poniosła nasza sprawa.

Od samego początku pracy organizacyjnej wśród kobiet śląskich stanęła tow. Michałkowa w pierwszych szeregach i pracy tej poświęciła wszystkie swe siły, całe swoje życie. Obdarzona świetną wymową i wielkim darem organizacyjnym, przebiegała cały Śląsk, niosąc wszędzie płomienne słowa nowej Ewangelii. Nie zważała na żadne trudy i ofiary, nie dbała na zawiści i przykrości, jakich dużo doznała od naszych wrogów. Była przewodniczącą komitetu miejscowego w Dąbrowie na Granicach karwińskich, członkinią komitetu obwodowego na Śląsku, a jako delegatka kobiet śląskich na XI. ogólnym zjeździe partyjnym w Krakowie, została wybrana do prezydyum zjazdu. Umarła w kwiecie wieku, bo licząc zaledwie 31 lat.

Pogrzeb jej, który liczbą uczestniczących towarzyszy i towarzyszek dowodził jaką miłością powszechną cieszyła się zmarła, odbył się bez udziału księży na jej wyraźne życzenie. I słusznie! Poco nad jej mogiłą miały krakać czarne kruki, poco miał rozbrzmiewać ponury, duszę i serce zabijający śpiew tych, których nienawidziła całą potęgą swej duszy, jako najgorszych wrogów klasy robotniczej.

Przed bramą szpitala orłowskiego, w którym zmarła zacna towarzyszka, przemawiał tow. Reger, nad grobem tow. poseł dr Kunicki i tow. Kłuszyńska, którzy w przemowach swoich oddali hołd zmarłej i wzywali do jej naśladowania. Odśpiewaniem pierwszej zwrotki „Czerwonego Sztandaru“ zakończył się smutny obrzęd, pozostawiając w sercach towarzyszy i towarzyszek szczerą boleść i żal.

Cześć Jej pamięci!

Interpelacya

tow. Hudeca i tow. do pana ministra sprawiedliwości, wniesiona na posiedzeniu Rady Państwa z dnia 18 maja 1910 roku. Prokurator krakowski Doliński skonfiskował swawolnie następujący artykuł, drukowany w nr 19 „Prawa Ludu“:

ANTONI SZECH [1]).

JAK ONI SĄDZĄ...

Pius X ozdobił pierś Bethmana-Holwega, kanclerza rzeszy niemieckiej, orderem Chrystusa.

Dla najlepszych, najświatlejszych, najbardziej sprawie kościoła oddanych swych synów — dla t. zw. „modernistów“ on miał tylko klątwę.

Za to, że śmieli dróg nowych szukać, że w gorliwości swej rozpaczne czynili wysiłki, by katolicyzm z nauką pogodzić, z pleśni średniowiecza go oczyścić, wyprowadzić na światło duchowej wolności.

Dla każdej myśli nowej, dla wszelkich wzlotów orlich, dla wszelkich wolnych, szlachetnych, podniosłych porywów ducha.

Dla walki każdej z tem, co już zwietrzałe, co trupem trąci.

Dla wysiłków ducha, by stargać kajdany.

On ma potępienie.

Ma słowo gorzkie i kościelne kary — potwarz — oszczerstwa.

On — „Chrystusowy namiestnik“.

Ale gdy stanął przed nim kanclerz państwa, państwa, którego podstawy — urąganiem chrześcijaństwu, bluźnierstwem krwawym przeciw Ewangelii — znieważeniem Chrystusa.

Gdy stanął przed nim wykonawca nikczemnych ustaw.

Gnębiciel ludów podbitych w imię wszechmocy pięści i siły przed prawem.

On go nagradza.

On „Zbawiciela“ darzy go orderem.

. . . .

Order Chrystusa na piersiach kanclerza!

Order — i Chrystus.

To zestawienie bluźniercze kto czyni?

Chrystus, co symbolem wzniosłej wzgardy świata.

Chrystus, co potępieniem światowej próżności.

Chrystus, co „nie z tego świata“ głosił słowo.

Co „biada“ wieścił wyniosłości — pysze — Jego imieniem chrzci papież oznakę marnej próżności.

. . . .

Order Chrystusa — na piersiach kanclerza.

Czy to nie krwawsza zniewaga niż wszystkie, przeciwko którym grzmi obłudnie papież?

Czy to bluźnierstwo nie straszliwsze stokroć niż wszystkie bluźnierstwa „bezbożnych“, za które w kościołach łzy ronią pokutne, pobożne rzesze — przeciwko którym gromy padają z kazalnic?

Czy to nie świętokradzkie — niegodne sponiewieranie Chrystusa?

. . . .

Order Chrystusa dany Bismarkowi.

Order Chrystusa na piersiach Hollwega.

I niech nam mówią w świetle takich faktów.

Że papież wobec królów — wobec możnych, silnych —

Sędzią sprawiedliwym —

Że on przedstawicielem świętej Bożej Prawdy —

I na osoby ludzkie nie ma względu.

Że on nad trony świata wyniesiony — słowo głosi Boże —

[1]) Artykuł ten otrzymujemy od byłego zakonnika ks. Izydora Wysłoucha (O. Antoniego Kapucyna), piszącego pod pseudonimem Antoni Szech.

Redakcya.

Na zgon tow. Michałkowej.

Opuściłaś nas, opuściłaś wczas,
Zostawiłaś nam smutek, łzy i żal
I odeszłaś tam — w ciemną, smutną dal,
Skąd nie wrócisz już do twych drogich mas.

Przeszły twoje dni błyskawicą burz,
Serce twoje było jak słoneczny kwiat,
A teraz odeszłaś w kwiecie młodych lat,
Aby nigdy do nas nie powrócić już.

Rozkoszą ci był ciężki znój i trud,
Bo w sercu twem płonął niegasnący żar;
I słodko cię pieścił marzeń naszych czar,
Boś nad życie swoje ukochała lud.

Oh — spokojnie śpij! A gdy przyjdzie czas,
Że spodlony świat zrzuci zgniłą pleśń:
Przyjdą na twój grób rzesze biednych mas
I zanucą słodką wyzwolenia pieśń.

Chachar.



Powstanie Albańczyków: Albańczycy na posterunku.

Powstanie w Albanii.

Na południe od Serbii, a na północ od Grecyi, leży kraj Albania, w którym w ostatnich czasach wybuchnęło powstanie jej mieszkańców przeciw Turcyi.

Albania jest krajem górzystym, zupełnie prawie dotąd nieznanym. Wszyscy prawie Albańczycy trudnią się pasterstwem i chowem owiec i kóz. Życie wśród niedostępnych skał zrobiło z nich ludzi twardych, gwałtownych i nadewszystko miłujących wolność. Są zawołanymi żołnierzami, z bronią nigdy się nie rozstają, a nawet w pole wychodząc, biorą ze sobą karabin i pistolety. Ponieważ zawsze Turcyi sprawiali dużo kłopotu, przeto były sułtan, Abdul Hamid, chcąc mieć od nich jakitaki spokój, nadał im różne przywileje, jak np. uwolnił od płacenia podatków, od służby wojskowej itp.

Obecny rząd młodoturecki odebrał im te wszystkie przywileje, wskutek czego Albańczycy powstali z bronią w ręku. Powstanie było bardzo krwawe i mordercze. Wszystkie pojedyńcze szczepy Albańczyków, które zwykle kłócą się i biją ze sobą, połączyły się i w zgodzie i jedności dzielnie walczyły z wojskami tureckiemi. Najkrwawszą była bitwa stoczona z Turkami o zajęcie wąwozu górskiego pod Kaczanikiem, którą to chwilę podaje nasz rysunek.

Gdy podróżnik wkroczy na równinę Kosowego Pola — pisze jeden z korespondentów — nie ujrzy już prawie człowieka bez broni, chyba Serba. Albańczyk, opuszczając dom, przewiesza sobie przez plecy karabinek Martiniego, chociażby udawał się tylko do pracy w pole, albo do najbliższej wioski. Na broni też opiera się tworzenie „klanów“, które nie układają się we wschodniej części kraju według pokrewieństwa, lecz powstają wówczas, gdy ktoś zakupi pewną liczbę karabinów i wydzierżawia je za małą opłatą sąsiadom, którzy za to zobowiazują się do posłuszeństwa względem niego. Klany mają za podstawę stosunek osobisty naczelnika do poszczególnych junaków. W ten sposób stworzył swoją „rodzinę“ Issa Boletinac, przywódca, którego tak długo nie mogli Turcy wypędzić z oszańcowanej sadyby.

Jednakowoż, mimo dzielnej obrony w górach, z powodu osaczenia ich w kilku wąwozach górskich przez wojska tureckie, musieli opuścić najlepsze swoje pozycye i poddać się. Powstanie prawie że już upadło...

Że on nadludzkiej moralnej potęgi —
Obrońcą czystym.
I niech nam mówią, że gdyby on zamilkł — sprawiedliwość by znikła — świat by się upodlił.
Skoro wielkość moralną on pierwszy utracił.
Skoro sprawiedliwości nie szukać u niego.
Skoro wśród „najpodlejszych“ nawet łatwiej o przebłyski moralnego poczucia —
Niżeli tam — w Rzymie.

. . . .

Order Chrystusa na piersiach kanclerza —
To i nam zniewaga —
To urąganie cierpieniom narodu, co za swą wierność dla Rzymu utracił wolność —
To szyderstwo krwawe złcz naszych, krzywd, bólu —
To błogosławieństwo dla praw bezbożnych, co nas do grobu tłoczą.
Aleśmy zanadto rzymskie niewolniki, byśmy oburzyć się nawet umieli.
Nam to wystarcza, że papież w swej łasce magnatom polskim powierzył przyjęcie gnębiciela ojczyzny.
I ci magnaci polscy, miast gniewem zapłonąć, dumnym swych przodków —
Za pańską łaskę mają to, coby powinno wstydem spalić czoła.
I społeczeństwo polskie, spodlałe w niewoli katolickich kajdan,
Chlubi się zaszczytem —
Że papież Polaków obrał, by czynili honory — „wysokiemu gościowi“.

. . . .

Korona dla królowej polskiej w Częstochowie —
Order dla kanclerza —
Bo wszak Papież dobry —
On ojcem chrześcijaństwa —
Ojcem chce być wszystkich.
Wielbimy go za pierwsze,
Milczymy o drugiem —
Bo wobec papieża kornie lizać stopy tylko umiemy —
Oburzyć się nigdy —
Deptać nas może śmiało.
Pies za pańską łaskę liże mu nogi —
A gdy pan go skopie — liże je także.
Papież — naszym panem —
Wielbić go tylko można — kochać zawsze trzeba.
On wszystko czyni dobrze.

KRONIKA.

— **Znlesienie wyroku.** W procesie o szpiegostwo, jaki toczył się przeciwko osławionej Borowskiej, gdzie zasądzonym został tow. Emil Haecker, trybunał Najwyższy zniósł wyrok ławy przysięgłych, polecając przeprowadzić nowy proces. Tow. Haeckera zastępował we Wiedniu tow. dr Bernard Heski. Uchylając wyrok, przyznał Trybunał słuszność wywodom dra Heskiego, powołując się na cały szereg krzyczących niesprawiedliwości, jakich się i trybunał sędziów i ława przysięgłych względem niewinnie oskarżonego dopuścili! Bowiem wyrok zasądzający w procesie o szpiegostwo, był nawet w Galicyi zbyt wielką niespodzianką, jakkolwiek mieli tu krakowscy przysięgli tylko socyalistę przed sobą, a ci są, jak wiadomo, z pod prawa wyjęci! Uwolnienie Borowskiej było tembardziej niespodziewane, że jejmościanka ta, mordująć adwokata Lewickiego, w całej pełni odsłoniła wszystkie zbrodnicze instynkta swej zwyrodniałej duszy. Teraz więc nareszcie sprawiedliwości stało się zadość!

— **Szkoda czasu i gęby.** Ks. Mleczko, proboszcz z Przecławia, pomimo tylu cięgów, jakie otrzymał w „Prawie Ludu“, nie może się nigdy uspokoić. Jeść, pić nie może, spać nie może, tylko ciągle przemyśliwa, w jakiby sposób wytępić „bezbożnych“ socyalistów i ich „bezbożną“ naukę. Niedawno z ambony wołał, aby nie przystępować do socyalistów,



Powstanie Albańczyków: Bitwa wojsk albańskich z Turkami w przesmyku górskim Kaczanik.

bo socyaliści „chcą cesarza zabić, kościół obalić“ i plótł też inne głupstwa. Ale księże proboszczu! My nie chcemy ani cesarza zabić, ani kościoła obalać, my tylko chcemy, aby takie świątobliwe osoby jak ksiądz, nie używały do takich brzydkich rzeczy, jak oszczerstwo, kościoła, wystawionego za pieniądze tych, przeciw którym wojujesz. Ks. Mleczko ma taką tępą głowę, że dziw. Codzień przekonuje się, że na wojnę z socyalistami szkoda czasu i atłasu, a mimo to, ciągle się błaźni, że aż wstyd. Np. 10 kwietnia miał mieć w Przecławiu tow. dr Limanowski wykład. Ks. Mleczko dowiedziawszy się o tem, krzyczał w kościele, aby się nikt nie ważył iść na ten wykład, bo jak się o kim dowie, to... no! Ale cóż! Skutek tego wycia był wprost przeciwny, bo dom, w którym się wykład odbywał, był przepełniony. Jak powiadamy, ks. proboszczu, na wojnę z socyalistami szkoda czasu i atłasu.

— **Lichwiarze mięsni.** Piszą nam z Czechowic (Śląsk): Lichwa mięsna święci u nas prawdziwe orgie. Pp. Kożuśnik, Wiluś Ajchner i Kalarus codzień prawie śrubują ceny mięsa do niemożliwej wysokości. Kilo słoniny kosztuje 2 kor. 20 hal. do 2 kor. 30 hal. Kilo krowiego mięsa kosztuje 1 kor. 28 hal. A mięso to jest obrzydliwe; rosół z niego wygląda jak woda, w której wyprano stare spodnie. Niemożliwą rzeczą jest dla górnika zjeść kawałeczek porządnego mięsa, bo i zarobki są bardzo marne. To też tutejsi górnicy żyją nad wyraz marnie. Ale za to lichwiarze mięsni kamienice sobie pobudowali, żyją jak prawdziwi panowie, mimo to skarżą się, że i oni wyżyć nie mogą. Oj, bata na nich, bata! A batem takim jest tylko nasza socyalistyczna organizacya, do której powinni wstąpić wszyscy bez wyjątku robotnicy i robotnice. W organizacyi tylko nasz ratunek, bo tylko drogą organizacyi zmusimy te pijawki krwi robotniczej do zaprzestania obdzierania robotników ze skóry.

— **Psina.** W kloace się zrodził i w kloace zginie „Tygodnik ziemi sanockiej“. Dopiero się ulągł, liczy zaledwie dwa tygodnie swego śmierdzącego życia, a już jak psina ujada na socyalistów. Czeka zapewne, aż potężny kopniak przypomni mu, co to są socyaliści. W notatce o uroczystości majowej pisze o szczupłych szeregach, przeplatanych żydkami, o wysłanniku „Naprzodu“, który rozdawał kartki, wzywające do urządzenia 2 maja w niedzielę (!) „czerwonej niedzieli“ dla „Naprzodu“ i t. p. Kanalia wszechpolsko-narodowo-demokratyczno-klerykalna ma za dużo w swej łepecie kloacznego świństwa, więc choć część chce wylać na socyalistów, sądząc, że ich powala. Redaktorem tego piśmidła wszechpolskingo jest prof. Glatman, kreatura znana ze swego nieuctwa, jakiego dał dowody jako profesor gimnazyum w Tarnowie a później w Krakowie. Panu temu za mało pewnie kieliszka, z którym się nigdy nie rozstaje, więc wziął się do redagowania. Radzimy mu uzupełnić swe wiadomości, a przedewszystkiem zdać egzamin profesorski, gdy w przeciwnym razie napędzą go tam, gdzie powinien już dawno być. Nie pomoże mu nawet wysługiwanie się wszechpolskiej klice, która ma godnych reprezentantów.

— **Słowa a czyny.** Szumnie reklamowała polska prasa klerykalna miłość papieża do Polski z powodu ofiarowania przez niego koron dla obrazu Matki Boskiej w Częstochowie. Arcybiskup lwowski Bilczewski wydał nawet list pasterski do wiernych, podnosząc dobroć i miłość papieża do narodu polskiego. Przypatrzmy się bliżej tej miłości: Otóż ofiarowanie tych koron w zamian za miliony, jakie z Polski idą na świętopietrze corocznie do Rzymu, jest żadnym darem, tembardziej, iż nawet prawosławny car Mikołaj II swego czasu ofiarował dość znaczną kwotę na odbudowanie wieży jasnogórskiej po pożarze. Papież, ofiarujący nam mało znaczne korony, natomiast w najbliższym czasie ma mianować Niemca-hakatystę ks. kanonika Sandera arcybiskupem gnieźnieńskim, którym zawsze bywał Polak. Mianowanie to jest w związku z wizytą kanclerza niemieckiego, Bettman Hollwega, protestanta w Rzymie. Oto odwrotna strona medalu. Ciekawe, co klerykalne gazety powiedzą na to „z miłości ku Polakom“ mianowanie przez papieża hakatystę duszpasterzem ludności polskiej.

— **Na złodzieju czapka gore.** Zapytujemy się niniejszem, czego policya krakowska pilnuje po warsztatach kamieniarskich, a zwłaszcza u p. Kuleszy i to w nocy z najeżonym bagnetem? Czy może p. Kulesza obawia się nagrody za swą odpowiedź, daną kamieniarzom na ich żądania? P. Kulesza, nie obawiaj się pan! Robotnicy socyalistyczni, świadomi swoich celów i swej godności, nie pójdą za przykładem przyjaźniaków, którzy strejkowali pod patronatem ks. Mytkowicza. My bez klechów się obejdziemy, a walkę raz rozpoczętą zakończyć musimy zwycięstwem. Policya zaś i odnośne władze, zamiast pilnować niepotrzebnie osoby majsterka, lepiejby zrobiła, gdyby przypilnowała wypełniania ustawy o uczęszczaniu do szkoły uzupełniającej. Lepiejby p. Markiewicza pociągnęły do odpowiedzialności za używanie chłopców do robót nocnych i pofajerantowych.

Nie policyą, nie prowokacyą z bagnetami, alo spełnieniem natychmiastowem słusznych żądań robotniczych załatwicie panowie waszą winą wywołany konflikt.

— **Wesołe „sprostowanie“.** Traktując sprawę urzędownie, proszę Szanowną Redakcyę o sprostowanie artykułu w n-rze 18 z dnia 6-go maja b. r. co do p. Jana Kropodry wedle § 19 ustawy pras., gdyż najniesłuszniej został skierowany zarzut przeciw niemu, czego najlepszym dowodem jest ogłoszenie „Nowej Reformy“ nr 80 z dnia 19-go lutego b. r. Zaś co do p. Feliksa Jarockiego proszę o podanie faktu, względnie wyjaśnienie, na jakiej podstawie oparte zostały owe zarzuty przeciw temu panu, gdyż jako przełożony personalu magazynów materyałowych w Nowym Sączu z urzędu wiedzieć o tem powinienem. Od siebie donoszę Szanownej Redakcyi, że nie jestem przywykły nadstawiać ucha na jakiekolwiek denuncyacye i wiem, jak się mam zapatrywać na ludzi pracy. Nowy Sącz, dnia 11 maja 1910. Z poważaniem naczelnik c. k. Zarządu magazynu materyałów kolei państwowej *Appermann.*

Przytaczamy dosłownie to wesołe sprostowanie dla rozweselenia czytelników. P. Appermana zaś pouczymy przy tej sposobności, że wedle ustawy może on „prostować“ swoje czyny, ale taki Kropodra i Jarocki muszą to sami za siebie zrobić. Zresztą odpowie na to sprostowanie w następnym numerze sam sądecki korespondent.

— **V kongres organizacyi zawodowych** odbył się w Przemyślu 15 i 16 b. m. Na zjazd stawiło się 130 delegatów z całej Galicyi. Przybyli przedstawiciele organizacyi centralnych tow. Patterman (tytuniowcy), Richter (drzewni), Domes (metalowcy), oraz posłowie tow. Daszyński, Moraczewski, Wityk, Hudec i dr Lieberman. Ze sprawozdania wynika, że mimo kryzysu, rozwój organizacyi szybko postępuje naprzód: z końcem roku 1909 zorganizowanych było 17.518 t. j. o 4715 więcej, aniżeli w r. 1907. Strejków przeprowadzono 80 z 11.347 strejkujących. Z tego 75 wygrano, 5 przegrano. Szczegółowe sprawozdanie podamy w następnym numerze.

— **Prezesem Koła polskiego, którego obiecują nabić po gębie jest** — Głąbiński, wódz wszech polaków! Przechodząc obok kupca lwowskiego Russmana, który stał w korytarzu parlamentarnym zawołał Głąbiński: Oto jest ten, który donosi wszystko Brajterowi! Na to rzekł mu Russman! Dostałbyś pan po gębie, gdybyś nie był prezesem! Czy skandal może być większym? Tak nisko jeszcze żaden prezes Koła nie upadł.

— **Tam są — gdzie ich nie potrzeba!** Latać miał na aeroplanie inżynier Hieronimus w Krakowie. Na całym świecie odbywają się teraz takie wzloty, ale nigdzie policya nie robi tak głupich szop i awantur, jak w Krakowie. Wypędzono na plac wzlotu wszystkich agentów, wszystkich komisarzy i żołnierzy policyjnych, tak, iż sam dyrektor policyi bojąc się widocznie aby go nie okradziono, także przyjechał na plac! A co tam robili policyanci? Ustawili się na torze i zasłaniali plecami publiczności widok. Pomagało im w tem dzielnie kilku komisarzy np. Br. i W. którzy też zresztą nikogo nie puszczali na tor, oprócz swoich znajomych. Lepiejbyście złodziei pilnowali, a nie pchali nosa tam, gdzie was nie posieją!

— **„Związek rolników“** nadsyła nam sprostowanie, iż nie jest klerykalnem stowarzyszeniem, ani też nie chce robić interesów na emigrantach. Szczęśliwy, kto uwierzy! Jesteśmy stanowczymi przeciwnikami wszelkiej „opieki“ nad emigracyą ze strony nie powo-

łanych ludzi, i zwalczać będziemy tego rodzaju zachcianki bez miłosierdzia. Każdy gada, że chce dobra ludu, a jak chłopa dopadnie, to zedrze z chłopa skórę, jak wełnę z barana! Panowie akademicy niech się lepiej uczą, a nie zaczynają tak młodo opiekować się organizacyą. Im więcej opiekunów, tem prędzej chłopa dyabli wezmą!

— **Precz z podatkiem od zapałek!** Nienasycony moloch militaryzmu coraz to na nowe wpada pomysły, aby tylko zdobyć grosz jaki na nowe armaty, karabiny i pancerniki. Co tylko można okładają jego służalcy szalonymi podatkami tak, że niedługo w Austryi powietrze opodatkują, bo oto za wodę już się po miastach płaci podatek. Obecnie dzięki pomysłowi posła Battaglii, członkowi Koła polskiego rząd wniesie projekt **opodatkowania zapałek!** Dzięki temu potwornemu pomysłowi zapałki będą sprzedawane w trafikach, a pudełko kosztować będzie — 4 halerze! Państwo zarobiłoby na tem około 20 milionów koron rocznie! Naturalnie ten tak głupi pomysł należy zwalczać z całą siłą i nie pozwolić rządowi na rozdrapywanie całego dobytku ludzkiego!

— **Ale, ale... mości Kropodra z N. Sącza!** A co też słychać z wdową po robotniku Klusce i jak stoi ta cała sprawa? Bardzo jesteśmy ciekawi posłyszeć, co też panu wiadomo o tej dziwnej, ale mocno junkierskiej historyi?

— **Strejk szkolnych dzieci — przeciwko księdzu katechecie.** W Maryańskich Górach jest katechetą ks. Zamazal. Jako Czech jest on wrogiem Polaków, jako klerykał jest wrogiem socyalistów, a jako pachołek dyrektora witkowickich hut Schustra jest germanizatorem i tyranem dla dzieci robotniczych. Niechęć do niego u całej ludności wzmogła się już do uczucia wrogiej nienawiści, aż wreszcie przed trzema tygodniami odbyło się specyalne zgromadzenie, na którem było obecnych około 800 uczestników. Po przemowie posła tow. Prokesza uchwalono ostrą rezolucyę, w której zażądano: usunięcia ks. Zamala ze szkoły, w przeciwnym zaś razie zagrożono... strejkiem! Po zgromadzeniu udała się część uczestników pod okna wielebnego i urządziła mu solenną kocią muzykę.

— **Pocoście podpisywali?** Donoszą nam z Jadownik podgórnych koło Brzeska, że który chłop nie złoży wszystkich pieniędzy na kościół, to go poprostu rabują, nie zważając na nędzę biednych robotników, którzy żonom swoim i dzieciom nie mają dać co jeść. Oto 2 maja egzekwowano wszystkich zalegających, a 12, 13, 14 maja odbyła się licytacya. My Jadowniczanom coś powiemy. Pocoście podpisywali jakieś deklaracye składkowe na kościół? **Skonfiskowano!**



Król angielski Jerzy V.



Królowa angielska May.

— **Katolicka gazeta o szwindlach w Lourd.** Lourd, oslawione miejsce odpustowe we Francyi, robi tak świetne interesa, iż klerykali obawiają się o własne miejsca odpustowe. Aby więc nie dopuścić do upadku własnych interesów, zaczynają prowadzić kampanię przeciw Lourd. I tak „Katolicka gazeta kościelna“, wychodząca w Salzburgu, skarżyła się niedawno na nieznośne stosunki panujące w najsławniejszych miejscach cudownych katolickiego kościoła, w szczególności na stosunki panujące w Lourd. A więc na brzydki „geszefciarski“ handel rzeczami pobożnymi, przechodzący w oszustwo, na wyzyskiwanie pobożnych pielgrzymów, na haniebne stosunki szpitalne i t. p. rzeczy. A chociaż autor jest prawowiernym i nawet w cuda wierzącym katolikiem, osądza surowo manię cudów pobożnych pątników, którzy szturmują niebo i prawie zapominają o tym, który jedynie ma moc zdziałania cudu. Wymieniona gazeta klerykalna daje następującą radę: Rozważ sobie trzy razy, zanim w bardzo ciężkiej chorobie zechcesz się udać do Lourd... Jeżeli arcyklerykali w ten sposób wyrażają się o najsławniejszem w świecie katolickiem cudownem miejscu, cóż mają sobie myśleć o Lourd ludzie wolnomyślni?

Organizacya współdzielcza jest uzupełnieniem organizacyi zawodowej i politycznej. Popierać więc ją, znaczy oddawać usługi całemu ruchowi robotniczemu. **Agitujmy na rzecz konsumów!**

— **„Chrześcijańska miłość bliźniego“.** Tacy „rzetelni“ chrześcijanie-katolicy zawsze na opak wypełniają przykazania swojej religii. A już o przykazaniu: „Miłuj bliźniego swego, jak siebie samego“, to słyszeć nie chcą. Taki np. p. Gacek, „kamienicznik“ z Pisarzowic, „gospodarz“ jak się nazywa, człowiek bardzo pobożny. Że ma mizerną chałupinę, to już lokatora swego, który mu do tego płaci czynsz regularnie, uważa za coś podlejszego od siebie i każe mu się wynosić, nie czekając nawet czasu, do którego mu zapłacono. Do jednej ze swoich lokatorek wyraził się w te słowa: „Jeszcze przed czasem musicie mi się wynosić, bo nie wytrzymacie“, i walił przy tem we drzwi. P. Gacek zapomina o tem, że nie komornica z niego, ale on z niej żyje; zapomina też o tem, że dzieci jego nie będą wszystkie gospodarzami, ale wcześniej czy później wstąpią w szeregi klasy robotniczej.

Robotnicy powinni raz zorganizować się, bo tylko w ten sposób nauczą takich panów Gacków uważać biedaka za człowieka.

— **Butny panek.** P. Muller, nadzorcza górniczy w Wieliczce, sądzi zapewne, iż władzy swojej, „otrzymanej od Boga“, ma używać tylko do gnębienia i wyzyskiwania podwładnych mu górników, że tylko on, nadzorca, ma prawo do wygodnego życia, a robotnik może ginąć z nędzy. Od tego jest przecież robotnikiem!

Górnicy wieliccy, rozgoryczeni tem, że mimo szalonej drożyzny środków żywności, zmniejszono im o 50 procent dodatek drożyźniany, udali się do wymienionego panka z zapytaniem, dlaczego się to stało. Ale p. nadradca nie był łaskaw nawet rozmówić się z deputacyą robotników, lecz skrył się i z poza firanek przyglądał się tłumowi zziębniętych, o swe prawa upominających się górników.

Towarzysze wieliccy powinni podobne wypadki natychmiast piętnować w swoim organie, bo przez to tylko poskromią butę takich panów, jak p. nadradca Muller i nauczą ich rozumu i grzeczności wobec „bliźnich“. P. Mullerowi zwracamy uwagę, że podobne postępowanie z biednymi robotnikami może się dla niego smutnie kiedy skończyć.

LISTY Z KRAJU

Nie na twoje ząbki, ks. Góro, nasza organizacya!

Tenczynek, 7 maja. Dawno już nie pisaliśmy nic do naszego pisma, jak gdyby nic się nie działo i raj zapanował. A przecież, niestety! Nędza i drożyzna rozgościły się u nas tak, jak i gdzieindziej, a w dodatku prześladuje nas ks. proboszcz Michał Góra. Starostwo w Chrzanowie zabroniło nam urządzenia publicznego zgromadzenia, a ks Góra wygłosił siarczyste kazanie, podczas którego rzucał na nas stosami błota i oszczerstw. Szczególnie „użył“ sobie na kierownikach naszej organizacyi, nazywając ich bezbożnikami i wyżygroszami. Chciał widocznie podkopać u górników zaufanie do swych przywódców. Nasz drogi jegomościu! Nie tacy byli, jak ty, a połamali sobie na nas zęby. Ty lepiej pilnuj kościoła, pilnuj walącego się krzyża na wieży kościelnej, aby kiedy nie spadł i nie rozbił głowy jakiej dewotce, śpieszącej do ciebie z plotkami.



Zmarły król angielski Edward.

Mimo szalonych wysiłków ks. Góry, aby nam nikt nie dał sali na zgromadzenie, odbyliśmy i tak w sali górników poufne zgromadzenie, a po nim zabawę, które wypadły wspaniale, jak nigdy przedtem. Ks. Góra byłby rad bardzo, gdyby wydarzyła się jaka awanturka, bo mógłby znowu wyć na socyalistów. Ale nic z tego!

Kończąc, pozdrawiamy Szanowną Redakcyę i kochanych towarzyszy słowami: „Niech żyje polska partya socyalno-demokratyczna!"

Sprężyna.

Od czego jest poseł ludowy?

Osobnica (pow. Jasło). Szanowna Redakcyo! Niedaleko od Jasła leży wieś Osobnica, wieś długa, bo ciągnąca się przeszło 8 kilometrów. Na końcu wsi mieszka bogaty chłop Franciszek Gliwa, którego majątek obliczają na 140 tysięcy. Jest to także w swoim rodzaju ananas. Ma handel towarów mieszanych, a prócz tego kartę przemysłową na sprzedaż mięsa wieprzowego. Pomimo, iż jest mu to ustawą wzbronione, sam bije świnie i sam wyrabia wędliny. Gdy w Osobnicy wybuchła zaraza świń, Gliwa zakupywał za bezcen chore świnie i robił z nich „wędliny". Człowiek ten stara się obecnie o konsens szynkarski. A że ma brata przeorem Paulinów w Krakowie, więc jest pewny, że koncesyę dostanie, bo na prośbę ojczulka przeora ks. Męski, poseł „ludowy" do parlamentu, proboszcz z Dembowca, przyrzekł w tej sprawie swoje poparcie.

Sądzimy jednak, iż p. starosta, który jest znany jako człowiek i urzędnik uczciwy, koncesyi Gliwie nie wyda, bo są w Osobnicy ludzie od niego biedniejsi i uczciwsi i może p. Starosta zechce zaglądnąć do nory Gliwy, a zobaczy stosy sadła i słoniny, które toczą robaki.

Głos z Osobnicy.

Dobry numer.

Żywiec 9 maja. Rok rocznie odbywa się w Żywcu w dzień św. Floryana uroczysta procesya z kaplicy św. Floryana do kościoła parafialnego. Kaplica ta była dawniej wielką ruderą. W celu jej restauracyi zawiązał się komitet, na którego czele stanął żyd. Z odciągania robotnikom z ich i tak marnej płacy, z kar, nakładanych za drobnostki na robotników z ówczesnej fabyki likieru Korna, nagromadził się pokaźny fundusz i z pomocą ewangelickiego budowniczego, odnowiono rzeczoną kaplicę. Uroczystość jej poświęcenia odbyła się z wielką pompą a zakończyła się ogromną pijatyką. W dniu tej uroczystości poświęcali robotnicy z fabryki likieru swoją chorągiew, której matką chrzestną była żydówka Kornowa.

Tegoroczną procesyę celebrował tutejszy wikary ks. Wojewodzic. Pan ten zapisany jest dobrze w pamięci robtników. Za jego pobytu w Nowym Targu na jednem zgromadzeniu wskutek jego „chrześcijańskiego" zachowania się pobito do krwi tow. Malisza Rutkowskiego. U nas jest to niemożliwe, więc wojowniczy ksiądz ogranicza się do proszenia Boga o spuszczenie z nieba deszczu siarczystego na socyalistów. Podług niego — jak mówił 5 maja na kazaniu — koncesyi szynkarskich nie należy wydawać żydom, ale katolikom można. Zapewne „chrześcijańska" wódka jest czemś lepszem od żydowskiej i upijać się nią jest rzeczą Bogu miłą. Ale możeby ks. Wojewodzic wytłómaczył, dlaczego zmarły proboszcz żywiecki Markuzel był i pozostał winien propinatorowi żydowi Kornowi 3200 koron za trunki, które Wojewodzic sam nieraz pił, choć pochodziły od żyda? Również życzylibyśmy sobie, aby ks. Wojewodzic trochę mniej zajmował się polityką.

Klaps.

Na kresach Galicyi.

Dobija jako „obrońca" robotników' Dobija jako majster piekarski i Dobija na weselu.

Jak już donosiliśmy, robotnicy drzewni z Buczkowic i tkaccy Łodygowic, ratując swą kieszeń przed lichwą Dobiji, który im sprzedawał chleb po niemożliwie wygórowanych cenach, postanowili sprowadzać chleb z Morawskich Granic, skąd go otrzymują mimo dalekiego transportu po dużo niższych cenach i o wiele lepszy i rzeczywiście do dziś dnia go stamtąd sprowadzają. Ten „bunt" robotników nie spodobał się naturalnie posłowi-piekarzowi Dobiji i tylko przemyśliwał nad tem, jakby importowi temu przeszkodzić. Wszedł więc w porozumienie z 2 majstrami z fabryki tkackiej Zipsera w Łodygowicach, a ponadto zagroził samemu Zipserowi, że nie puści wody ze swego młyna do jego fabryki, jeżeli nadal pozwoli spokojnie chleb robotnikom sprowadzać. I rzeczywiście w ostatnich czasach zabronił Zipser dostawiać chleb do fabryki, wobec czego robotnicy, chcąc okazać Dobiji, że nie jego, ale ich się stanie wola, chodzą na stacyę kolejową i stamtąd chleb rozbierają. Niezły poseł!

Nie trudno również przewidzieć, jakie stanowisko zajmie w parlamencie wobec nowej ustawy w piekarstwie. Jak wszyscy inni piekarze, tak i on każe robotnikom pracować 14-16 godzin dziennie za wynagrodzeniem 7-11 koron tygodniowo. Niedawno chciał przymusić robotników, aby pracowali w niedzielę do godziny 10 przed południem, a gdy jeden z nich oświadczył, że będzie tak długo pracował, jeżeli za nadliczbowe godziny pracy mu zapłaci, wyrzucił go z roboty, nie zważając zupełnie na jego rodzinę. Tak wygląda u Dobiji spoczynek niedzielny!

Dlatego też wyborcy darzą go nieograniczonem „zaufaniem". Zamiast urządzić zgromadzenie i złożyć sprawozdanie ze swej działalności poselskiej, (co złoży kiedy nic nie robi?) jeździ po okolicznych wsiach i dawnym zwyczajem, który mu dopomógł zdobyć mandat, rozbija ludzi. W zeszłym tygodniu przywiózł się ni stąd ni zowąd na wesele do Wilkowic i znów zaczął fundować. Sam jednak już tak był sfundowany, że nawet wójt nie chciał z nim rozmawiać i od poselskiego piwa odszedł. Obrażony tem pan poseł zaczął krzyczeć: To tak wójt szanuje swego posła? s.,. na takiego wójta i na Wilkowice. Ale ani „nietykalność", ani ton poselski nie zaimponowały Wilkowianom i na panu pośle z wesela wyjechali, goniąc go na kolej okrzykami: hańba! i pfuj! Odjeżdżający właśnie ze stacyi pociąg uratował Dobiję przed dalszymi dowodami „zaufania".

Bojkot w Pisarzowicach.

Grosze, którymi robotnicy nabili kieszenie niektórych panów proletaryuszów, wzbiły tychże w taką dumę że teraz robotnikami pomiatają. To samo spotkało dwóch robotników ,w Pisarzowicach ze strony Jędrzejka, który, dopóki nie zapomniał, że sam był robotnikiem, jako tako z nimi się obchodził; teraz jednak stał się takim panem, że robotników całkiem otwarcie lekceważy, a chwycił się spółki z chłopami — obszarnikami. W zeszłym miesiącu naraził robotników na stratę, gdyż przyrzekł dać salę na zabawę, a w ostatniej chwili zabawa została uniemo jedynie przez machinacye Jędrzejka. Gdy robotnicy oświadczyli, że ogłoszą bojkot jego gospody, zdecydował się zawsze, kiedykolwiek tylko zażądają, odstąpić salę. Stosownie do jego przyrzeczenia urządzili robotnicy zgromadzenie w niedzielę 8 maja b. r., lecz tuż przed zgromadzeniem Jędrzejko gospodę zamknął i odszedł, kpiąc sobie z robotników. Na takie lekceważenie siebie robotnicy nie mogą pozwolić i odtąd gospodę Jędrzejka będą stale omijać. Wzywają też innych robotników, aby bojkotujących solidarnością poparli, gdyż co dzisiaj jednych spotkało, to ich może spotkać jutro. Jeżeli Jędrzejko uważa, że gospodarze mu wystarczą i z gospodarzami przeciw robotnikom występuje, to niech z gospodarzy żyje.

Robotnicy.

Zmiana adresu!

Listy, przesyłki i pieniądze adresować należy: „Prawo Ludu", Kraków, ul. Zwierzyniecka 10.

Organizacya kobiet P. P. S. D.

Przegląd.

Zgromadzenie robotników i robotnic rządowej fabryki cygar odbyło się w Krakowie w sali teatru ludowego w dniu 13 bm. przy udziale ogółu zatrudnionych około 1500 osób, wśród których przeważały kobiety. Zgromadzenie zagaił tow. Pabiański z organizacyi tytoniowych w Krakowie, przedstawiając porządek dzienny: kwestyę mieszkaniową, wywołaną drożyzną mieszkań, i memoryał wniesiony przez centralną organizacyę tytoniowych do generalnej dyrekcyi monopolu tytoniowego o budowę własnej kolonii domów robotniczych dla robotników i robotnic, zatrudnionych w fabryce cygar.

Referat o kwestyi będącej na porządku dziennym wygłosił tow. dr. Drobner, uzasadniając żądanie budowy własnej kolonii robotniczej dla zatrudnionych w krakowskiej fabryce cygar.

Tow. Patterman, przewodniczący centralnej organizacyi robotników tytoniowych w Austryi, przedstawił zwycięski pochód organizacyi, wyliczał sukcesy jej organizacyi, wskazał na utworzenie przy niektórych fabrykach żłóbków dla niemowląt pod opieką dozorczyni i lekarzy — przyczem matce każdej chwili wolno przerwać pracę dla odwiedzenia dziecka, dalej sanatoryów dla piersiowo chorych, na który to cel państwo przeznaczyło 40.000 K rocznie, wreszcie wskazał na postulat własnych domów robotniczych fabryk cygar, na które w myśl memoryału przedłożonego przez organizacyę zarządowi monopolu ma być przeznaczaną corocznie

przez 6 lat z rzędu kwota 500.000 K z tem, że z uzyskanego z czynszów dochodu dalsze domy budowane być mają.

Następnie przemawiali: tow. Michoński i imieniem kobiet pracujących tow. Ewa Czarnecka, podnosząc ważne zadania organizacyjne i konieczność uwzględnienia nietylko ekonomicznych, lecz i politycznych warunków emancypacyi klasy robotniczej.

Po uchwaleniu odpowiedniej rezolucyi okrzykiem na rzecz powodzenia pracy organizacyjnej zamknął przewodniczący imponujące to zgromadzenie około godz. 9 wieczorem.

ORGANIZACYA ROBOTNIKÓW MAGAZYNOWYCH.

I. Zgromadzenie Krajowej Organizacyi Robotników Magazynowych.

Dnia 15 maja odbyło się w Przemyślu I. Zgromadzenie Krajowej Organizacyi Robotników Magazynowych, która założoną została po rozbiciu się i upadku organizacyi centralnej. Przyczyną rozbicia tej organizacyi było nadmierne podwyższenie wkładek do Centrali, które uniemożliwiło wprost galicyjskim magazynowcom opłatę tychże — zarobki ich bowiem nie stoją w żadnym do wkładek stosunku. To też, jakkolwiek zawodowy Sekretaryat Krajowy jest zasadniczym przeciwnikiem tworzenia krajowych i lokalnych organizacyj w tych fachach, gdzie już istnieją organizacye centralne tutaj od zasady odstąpił. Uwzględniono zupełnie wyodrębnienie Galicyi co do płac wśród robotników magazynowych, a nie chcąc pozbawić ludzi, którzy już do organizacyi należeli — możności zorganizowania się—zezwoliliśmy na założenie organizacyi krajowej, a to tem bardziej, że organizacya ta w walce o polepszenie bytu swych członków oraz w stawianiu żądań, petycyi itp. do ministeryum pójdzie ręka w rękę z organizacyą Centralną.

Na tych zasadach opierając się — zwołano na 15 b. m. I. Walne zgromadzenie do Przemyśla, celem wyboru Zarządu centralnego oraz uchwalenia regulaminu. Statuty Związku zostały już poprzednio podane i zatwierdzone przez Namiestnictwo.

Zgromadzenie, bardzo licznie obesłane, zagaił tow. Kanafocki, poczem tow. Klemensiewicz, streściwszy zasady, na których Związek krajowy został założony, życzył nowej organizacyi rozwoju i powodzenia w walce o zwycięstwo Idei socyalistycznej oraz w staraniach o poprawę bytu swych członków.

Z porządku dziennego złożył tow. Kanafocki sprawozdanie z dotychczasowej działalności, które przyjęto do wiadomości, poczem przystąpiono do wyboru nowego Zarządu.

Do Zarządu Związku wybrano jednogłośnie następujących towarzyszy: Przewodniczący Prudka; zastępcą J. Chochliński; skarbnikiem I. Dacio; sekretarzem Wojciech Kanafocki; członkami Zarządu: W. Czajkowski, S. Kruczakowski, M. Borowski, S. Brodzicki, W. Malanda (wszyscy z Przemyśla) oraz tow. P. Maciołek z Jarosławia. Jako zastępcy: K. Bakwota z Gródka, E. Krysak i K. Korzeniowski z Przemyśla, Łeś Konstanty z Rzeszowa oraz tow. Dudek z Krakowa. Komisya kontrolująca: przewodniczący tow. M. Bakota oraz W. Kowarzyk i J. Mandel z Przemyśla, M. Szumiński z Jarosławia, oraz tow. Gondonek z Krakowa, jako członkowie. Sąd polubowny: tow. J. Delewiu, T. Buzek, J. Hubkiewicz, S. Wasylik, M. Kilanka.

Po krótkiej dyskusyi przyjęto i uchwalono regulamin Związku, który będzie wydrukowany osobno i rozesłany grupom. Na wniosek tow. Kanafockiego uchwalono wpłacać wkładki do organizacyi tygodniowo, na wniosek tow. Klemensiewicza, poparty przez cały szereg mowców, uchwalono jednogłośnie **zamianować „Prawo Ludu“, jako Centralny Organ Krajowej Organizacyi Robotników magazynowych.**

Zawiadomienie!

Zgłoszenia o założenie grup oraz listy w sprawach Związku należy nadsyłać pod adresem: **Wojciech Kanafocki Przemyśl**, ul. Słowackiego Kasa chorych.

Korespondencye i listy dla „Prawa Ludu“ najpóźniej do wtorku rano każdego tygodnia nadsyłać należy pod adresem: „Prawo Ludu“, Kraków, ul. Zwierzyniecka 10, I. p.

Z ostatniej chwili.

Wojny Turcyi z Grecyą oczekiwać należy — lada chwilę! Turcy oburzeni tem, iż Zgromadzenie narodowe na wyspie Kreta, zamieszkałej przeważnie przez Greków która z tytułu zwierzchnictwa należy do Turcyi, złożyli jednakże królowi greckiemu przysięgę wierności — wysłali na morze swoje okręty oraz powołują pod broń wszelkie wojsko.

Proboszcz w opałach. Przeciwko proboszczowi Wawrzynowskiemu z N. Targu toczy się śledztwo — zacny bowiem kapłan nie chce złożyć żadnych rachunków z pieniędzy na budowę kościoła! „Gdzie skarb twój tam serce twoje!“

Rozszerzenie prawa wyborczego do gmin dla kobiet uchwalono w Norwegii 72 głosami przeciw 10. W ten sposób przybyło 200 tysięcy nowych wyborczyń!

Wojna między Ekwadorem i Peru państwami w Ameryce południowej wybuchnie w tych dniach. Wojska obu państw zbliżają się do wspólnej granicy.

Stokandel, znana hyena emigracyjna, oskarżona o lekkomyślną krydę, chodzi jeszcze po świecie. I pewnie mu się nic nie stanie, jest on bowiem posłem w kole polskiem a zarazem zaprzedanym pionkiem, który głosuje jak mu wszechpolacy polecą. — A więc okazały się prawdziwymi zarzuty, jakie przeciwko temu szwindlerowi wyborczemu podnosili tow. dr. Gross i poseł Daszyński.

Posła tow. Daszyńskiego kooptował do swego grona ściślejszy komitet obchodu grunwaldzkiego razem z ks. Biskupem Bandurskim, kanonikiem ks. Krupińskim posłami Bojką i Bandrowskim oraz Zarębą i Cieleckim.

Na polu walki. W kopalniach angielskich w Whitehaven skutkiem eksplozyi gazu zginęło 200 górników, 136 dotąd nie wydobyto z powodu zawalenia chodników. Inżynierowie kazali zamurować resztę chodników tak, iż o wyratowaniu zamkniętych nie ma mowy! Ale kapitaliści i właściciele kopalń — śpią spokojnie!

Moloch — militaryzmu znów pochłonął 5 ofiar. Przy zakładaniu w ćwiczeniach min podmorskich skutkiem przedwczesnej eksplozyi zginęło 5 żołnierzy marynarki.

Miasteczko Przemyślany pogorzało. Blisko 300 domów przeważnie żydowskich obrócił pożar w popiół. Około 3000 ludzi bez chleba i dachu. Rozpacz i nędza przeogromna.

KOMUNIKATY.

— **Maryańskie Góry.** Dnia 26 maja odbędzie się w hotelu „Pod Kulą“ w Maryańskich Górach o godzinie 3 po południu poufne zgromadzenie kobiet. Tam też tow. Tomasik odbiera wkładki partyjne w każdą niedzielę od godziny 9 do 11 przed południem i wydaje „Robotnika Śląskiego“, „Naprzód“, „Prawo Ludu“ i wydawnictwa partyjne.

* * *

We czwartek dnia 26 maja odbędzie się **w Brzezince** w lokalu stowarzyszenia **konferencya pow. sądowego Oświęcim** o godz. 3 po poł. Porządek dzienny:
1. Sprawozdanie sekretarza kom. okręgowego.
2. Organizacya polityczna i podatek partyjny.
3. Prasa. 4. Wnioski i interpelacye.

Uprasza się towarzyszów o jaknajliczniejsze obesłanie tej konferencyi. Każdy komitet miejscowy ma prawo wysłania dwóch delegatów.

Dr Gross, przewod. **J. Baj**, sekretarz.



Zjazd przyjaźniaków.

Na naradę się zeszły osły, kozły, capy,
Oczywiście pod księżym potężnym batogiem
I złożywszy pokornie swe kosmate łapy,
Pobożnie, z rzewnym płaczem, rozpoczęły [„z Bogiem“.

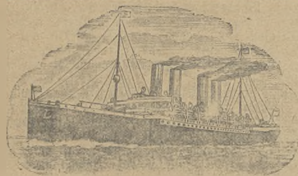
I zaczęły wyć, beczeć w różny ton i głos,
Że źle im żyć na świecie, smutnym jest ich los,
Pusty żołądek, batem poraniony grzbiet...
Śmierć nadchodzi... Ha! z Bogiem trzeba skoń- [czyć wnet.

A księżulek ojczulek, chytry, stary wyga
Pod nosem się uśmiecha, patrząc na swe [bydło;
Jemu jeszcze jednemu to życie nie zbrzydło,
Więc, jak pasterz rozumny, śmiga batem, [śmiga.

Gdy skończyły naradę i gdy wyjść już miały
Upadłszy na kolana, zaryczały tak:
„Ach! z sztandaru naszego strzępy dziś zostały,
Bo nam do boju, ach, ach! sił i mocy brak.

Chachar.

NADESŁANE.



POLSKO-CZESKA FIRMA

KARESZ i STOCKI

Bremen, Bahnhofstrasse 29

przeprawia pasażerów

do Ameryki

I do wszystkich innych zamorskich krajów

po bardzo niskich cenach

bezpiecznymi, znakomicie urządzonymi okrętami, wprost bez przesiadania się.

Doskonały zdrowy wikt. Rzetelna, uprzejma usługa.

Podróż oceanem trwa tylko $5^1/_2$ dni cesarskimi, pospiesznymi okrętami:

„Kaiser Wilhelm II" || „Kronprinz Wilhelm"
„Kaiser Wilhelm der Grosse" || „Kronprinzessin Cecilie".

Korespondencya we wszystkich językach.

Wszelkie zapytania załatwia odwrotnie i bezpłatnie, a po otrzymaniu **20 koron zadatku** wysyła kartę okrętową i dokładne pouczenie do podróży

Karesz i Stocki, Bremen, Bahnhofstr. 29.

Ktoby chciał pośredniczyć, niechaj się zgłosi listownie.

3-letnie pisemne poręczenie.



5 koron!

kosztuje mój **prawdziwy szwajcarski kotwiczny zegarek remontoir systemu Roskopf z litem mocnem antymagnetycznem wnętrzem kotwicowem**, z prawdziwą emaliowaną tarczą (nie papierową) **z plombą ochronną**, z prawdziwemi niklowemi kopertami i pokrywą nad wnętrzem, 36 godzin (nie 12 godzin) idący, z ozdobnemi złoconemi wskazówkami, **dokładnie uregulowany**, z 3-letniem poręczeniem na piśmie **K 5·—**, ze wskazówką sekundową K 6·—, z prawdziwemi srebrnemi kopertami, bez wskazówki sekundowej K 11·—, ze wskazówką sekundową **K 13·50.**

Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Wysyła za pobraniem

Pierwsza fabryka zegarków

Hanns Konrad c. i k. nadw. dostawca **Brüx Nr. 1441 (Czechy).**

Bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 odbitek wysyła się każdemu na żądanie darmo, opłacony.

!!Ważne doniesienie!!

Apteka i Laboratoryum chemiczne Szymona Edelmana wraz z fabryką powszechnie znanego środka przeciwreumatycznego do nacierania

Ichtyomentholu

została z dniem 1-go września 1909 przeniesioną do **Sambora** (w Galicyi).

Uprasza się przeto uprzejmie z wszelkiemi zamówieniami zwrócić się wprost do Sambora, gdyż tylko z tej miejscowości „Ichtyomenthol" wysyłanym będzie.

Adres:

Laboratoryum chemiczne aptekarza Szymona Edelmana w Samborze, Rynek Nr. 4.

15.000 podziękowań od wdzięcznych uzdrowionych!

Światową sławę

uzyskał w krótkim czasie znany i powszechnie wychwalany środek do nacierania, pod nazwą

ICHTYOMENTHOL

który setkom tysięcy cierpiącym przywrócił zdrowie i dziś jest prawie u każdego ulubionym środkiem domowym, który leczy jak najbardziej zastarzałe i uporczywe wypadki: **Reumatyzmu, Gośćca, Nerwoboli, Bolu** głowy lub **zębów, Kłucia** w boku, **Suchych** bolów, **Spuchlizn, Zapalenia** stawów i tym **podobne dolegliwości**, a usuwa je bezpowrotnie w jak najkrótszym czasie nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły.

Skutek nadzwyczajny. ▬ ▫ ▬ Działanie szybkie i pewne.

Jedyna główna fabryka i wysyłka

prawdziwego Ichtyomentholu.

Laboratoryum chemiczne

aptekarza

SZYMONA EDELMANA

W SAMBORZE, Rynek Nr. 4.

Pocztą wysyła się franco (z opłaconą pocztą) 5 flaszek za 6 K.
" " " " 10 " " 10 K.
" " " " 25 " " 23 K.

Uwaga! — Ważne! Uprasza się żądać tylko Ichtyomentholu w plombowanem opakowaniu i zamawiać prawdziwego Ichtyomentholu li tylko ze Sambora, dokąd fabryka została przeniesioną.

1000 atestów (poświadczeń) lekarskich.

Zdolnego bielarza

znającego się gruntownie na pobielaniu (Graugussverzinnung), poszukuje się.

Zgłoszenia do Działu inseratowego „Naprzodu" pod P. L. ulica św. Marka 21.



Nalegaj pan, aby dostawca pański dał panu **„OLLĘ"** i nie daj się pan zbyć jakiemś mniej wartościowem naśladownictwem, które za tę samą cenę co **„OLLA"** bywa polecane. Zajmujące, pouczające i oryginalne cenniki z podaniem źródeł nabycia darmo z **Centrali gumy „OLLA", Wiedeń, II 255., Praterstrasse 57.** Przez przeszło 2000 lekarzy za najlepsze uznane.

Do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach etc.

Nowy kieszonkowy dalekowidz z kompasem i zwierciadłem

Nr. $3200^1/_2$. Do składania, a z powiększoną siłą widzenia, dający się użyć jako szkło palące i wziernik oczny. Daje się wygodnie nosić w kieszeni **za sztukę tylko K 1·50, 3 sztuki K 4·—.**

Dobre tanie lornetki teatralne i do podróży po K 6·50, 7·50, 8·—, 10·50 i wyżej.

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!

Przesyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości przez c. k. nadwornego dostawcę **HANNS KONRAD, dom wysyłkowy, Brüx Nr. 2280 (Czechy).**

Darmo i opłatnie otrzymuje każdy na żądanie mój główny katalog z przeszło 3000 rycin.

Broń najstaranniej wypróbowana, opatrzona państwowym stemplem strzelniczym, najlepszej jakości, najdokładniej wykonana, z poręczeniem za działanie bez zarzutu wysyła c. i k. nadw. dostawca **Hanns Konrad, Brüx Nr. 1436 (Czechy).** Rewolwer K 5·50, 7·50, pistolety K 2·—, 2·70. **Katalog główny z 3000 rycin na żądanie darmo, opłacone.** Wysyłka za zaliczką. **Bez ryzyka!** Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Kto nie wie

co ma kupić dla swoich na podarek ślubny, imieninowy lub okolicznościowy, niech przejrzy mój główny katalog z 3000 odbitek, w którym każdy znajdzie coś stosownego, a który na żądanie wysyła się każdemu, opłacony. C. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad w Brüx Nr. 1443** (Czechy).

Upraszamy Szanownych P. T. Prenumeratorów i Czytelników, by przy zakupnie wszelkich towarów łaskawie powoływali się na ogłoszenia „Prawa Ludu".

Darmo i opłatnie



wysyłam wielki cennik ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich z chińskiego srebra, towarów muzyczn. itd.

Sina Pelz, Kraków, Gertrudy 29 L. Rok zał. 1873.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.